Nr 36 Dnia 5 lutego. Sobota. Dnia 24 stycznia (5 lutego) 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Agaty Panny Męcz.	Wschód słońca o godzinie	7 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie	1 minut 48 r.		Środa: Apolonji Panny Męcz
Niedziela: Doroty P. M. i Teofila.	Zachód „ „	4 „ 52.	Zachód „ „	4 „ 49 w.		Czwartek: Scholastyki Panny.
Poniedz.: Romualda Opata.	Długość dnia godzin	9 „ 15.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali	7		Piątek: Lucjusza Bisk.
Wtorek: Jana z Matty Wyzn.	Przybyło „ „	1 „ 37.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.			Sobota: Gaudentego Bisk. W.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141

— Zeszyt XXV-ty „Słownika geograficznego" jest do odebrania w naszym kantorze.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dobrochny; jutro Bohdana.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przed. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny, zaś o 10-ej zrana msza św. żałobna za spokój dusz zmarłych członków tegoż arcybractwa; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję matek chrześcjańskich.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników stowarzyszenia spożywczego urzędników kolei żelaznej nadwiślańskiej. (Biuro zarządu kolei—1-sza z południa.)

Wystawy: Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm., 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Bal panieński. (Resursa kupiecka—9-ta wieczorem.)— Bal dla członków zgromadzenia drukarzy i osób przez nich wprowadzonych. (Długa, „Harmonja"—9 ta wieczorem.)—Bal dla członków kolonji francuskiej. (Hotel Francuski, plac Zielony — 9-ta wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Noe"; jutro „Hrabia Essex"; Rozmaitości: dziś „My się kochamy"; jutro „Mąż pieszczony", „Uściskajmy się" i „Teatr amatorski"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro; jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Do znajdującego się obecnie w radzie państwa projektu leśnego dołączoną została opracowana przez ministerjum dóbr państwa szczegółowa tabella ogólnej powierzchni leśnej i stosunku jej do masy ludności. Pomiędzy innemi widać z niej, iż w całej Rosji europejskiej z włączeniem guberni Królestwa polskiego obszar lasu nie przenosi 20 dziesiatyn na wiorstę kwadratową, a ilość lasu przypadająca na jednego mieszkańca waha się pomiędzy $^1/_4$ a dziesiatyną.

= Komisja pod prezydencją gubernatora warszawskiego, mająca zająć się zrewidowaniem przepisów z d. 19 go czerwca r. 1870 go co do utrzymania dróg wiejskich w kraju, oraz obmyśleniem środków zrównania opłat gminnych i wynalezieniem nowych źródeł tychże opłat, wkrótce, jak donosi *Warsz. dniew.*, ukończy swoje prace co do pierwszego punktu. Opracowała ona już odpowiedni projekt, a obecnie zajęta jeszcze jest ugrupowaniem materjałów objaśniających. Materjały te mają być pomocne do rozwiązania dalszych zadań komisji i dlatego też zajmie się ona kwestją opłat gminnych dopiero po ukończeniu zajęć nad przepisami o drogach wiejskich.

= Dowiadujemy się, iż w celu utrzymania przytułku żebraczego na ulicy Pawiej p. Oberpolicmajster odnosił się do zarządu miasta o udzielenie zasiłku na takowy z funduszów miejskich. Podobno jednak p. prezydent mimo całej gotowości poparcia filantropijnego zakładu na teraz nie był w możności udzielić żądanej pomocy, gdyż wyjątkowo trudny stan finansów miejskich w żaden sposób na to nie pozwala. Mimo to p. prezydent chętnie podejmie starania o wprowadzenie zasiłku dla tej instytucji do budżetu miasta na rok przyszły.

= Celem rozszerzenia ul. Ciepłej i Krochmalnej magistrat zajął grunta, należące do władzy wojskowej, z placów, na których budowano koszary przy ulicy Ciepłej w miejsce mirowskich; grunt ten specjalna komisja oszacowała na 8000 rs. W tych dniach właśnie zarząd inżenierji zawiadomił władzę miejską, iż szacunek powyższy został przyjęty; po dokonaniu wypłaty grunt stanie się własnością miasta.

= Z powodu nie uprzątania przez kompanję asenizacyjną nieczystości z wielu ulic i placów miasta, magistrat wydał rozporządzenie, ażeby na koszt przedsiębiorstwa wynająć odpowiednią ilość furmanów i dokonać wywózki błota i śmieci.

= Dom przytułku dla nieuleczalnych chorych, pozostających pod opieką gminy ewangelickiej, mieszczący się w osobnym domu na ulicy Nowo Żytniej z powodu zwiększającej się liczby pensjonarzy ma być powiększonym przez przybudowanie piętra. W tym celu w łonie zarządu gminy projektowanem jest wyznaczeniu potrzebnego funduszu na powiększenie zakładu.

= Z literatury.

* Wyszła z druku broszura p. n. „Odpowiedzi na pytania postawione przez ces. Tow. rolnicze w Moskwie w kwestji podziału dóbr państwa i łącznych gospodarstw gromadzkich."

Autorem tej pracy jest p. Feliks Grzymała Budziszewski.

= Z teatru i muzyki.

* Jutro w salach redutowych koncertuje Sarrasate.

Następne koncerta jego odbędą się w teatrze Wielkim.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Wyznaczone na d. 7-my b. m. zebranie ogólne członków Towarzystwa zostało odroczone, z powodu niewykończenia wielu czynności przygotowawczych, a głównie sprawozdań.

Między innemi np. i wczorajsze posiedzenie rady nie zdążyło wyczerpać wszystkich spraw porządku dziennego, skutkiem czego zostało odłożone na d. 8-my b. m.

Załatwiono tylko dwa nowe wnioski pp. Luceńskiego i Kołakowskiego, kwestje zaś urządzeń wewnętrznych oddziału postanowiono dyskutować na przyszłej, wtorkowej naradzie.

Natomiast w d. 7-ym b. m. odbędzie się bardzo ważne posiedzenie ogólne członków sekcji 4 ej, poświęcone wyłącznie projektowi nowej ustawy cechowej.

Ponieważ na tej sesji nowy statut rzemieślniczy ma uledz ostatecznej rewizji, byłoby przeto rzeczą

---

23)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Dwaj rozswawoleni, śmiejący się chłopcy pewni byli, że ich Pawełek także śmiechem i wesołym okrzykiem przywita, tymczasem on, jakby pod wpływem jakiejś tajemniczej trwogi, zaczął im dawać znaki milczenia i wzywać, żeby cicho a śpiesznie wyszli ze zwalisk do niego.

Usłuchali wezwania nierozumiejąc.

Ostrożnie, na palcach, oglądając się co chwila, opuścili stare zamczysko.

— Czego chcesz?... co się stało?...—zapytał Ignaś przystępując do kolegi.

Pawełek palec położył na ustach.

— Pst!... cicho... uchodźmy ztąd...

— Czemu?... przecież nie ma nikogo...

— Uciekajmy, powiadam wam... to się może źle skończyć...

Pociągnął ich za sobą. Nie ma uczucia zaraźliwszego jak przestrach. Obaj chłopcy, nie wiedząc czemu, dusze już mieli na ramionach.

Szli śpiesznie, milcząc.

Skoro tylko znalazła się sposobność, Pawełek pociągnął ich boczną ścieżką przez pole.

W chwilę później z ruin starego zamku już ich nawet widzieć nie było można.

Pawełek odetchnął swobodniej.

— No, zdaje się, że nam się tym razem upiekło...—rzekł.

— Ależ co?...—zapytali obaj zaciekawieni.

— Zaraz wam powiem... tylko musimy się gdzie schować.

Nieopodal była jakaś stodoła, pusta, z rozwartemi wrotami.

Wszyscy trzej znali tę stodołę. Tuż po za nią ciągnęło się obszerne pole, na którem często grywali w piłkę.

— Tam chodźmy—zaproponował Ignaś.

— Dobrze.

Rozgościli się i pozasiadali pod gościnnym dachem próżnej szopy.

— No, teraz gadaj — zaczął nie mogący wytrzymać z ciekawości Węgrzynek.

— Upiekło nam się!... — powtórzył Oskrzelski — a mało brakowało i bylibyśmy wpadli w ręce Ćwika...

Obu chłopców mrowie przebiegło.

— A to jakim sposobem? — zapytał przerażony Adaś.

— Bardzo prostym... on tam był...

— Gdzie?...

— W zamczysku.

— Przywidziało ci się... zkądby się tam wziął?—zaprotestował Ignaś.

— Nie, nie, to nie żadne przywidzenie — upierał się przy swojem rycerz Heli — słyszałem jego głos najwyraźniej.

— Co ty pleciesz!...—roześmiał się Węgrzynek—to był mój głos... to ja mówiłem...

— Ciebie byłbym odrazu poznał... zresztą ty tego mówić nie mogłeś...— tłómaczył Pawełek — już ja oddawna uważałem, że Ćwika korci, iż się nie może ze mną skwitować. Parę razy mi mówił: „Poczekaj! już ja cię na czemś muszę złapać!..." Więc się zaczaił.

— Otóż ci dopiero coś nowego przyszło do głowy!... Ćwik zaczajałby się w podziemiach!...—zaprzeczył sceptyczny Ignaś.

— A na wieżę ratuszową to nie wchodzi i nie wypatruje przez teleskop co za miastem robimy?...—zaoponował Pawełek.

Rzeczywiście o Ćwiku krążyła taka pomiędzy uczniami legenda, chociaż istotnie nikt go z teleskopem nie widywał na wieży.

Argument ten ostatecznie pokonał wątpliwości Ignasia.

— No, jeżeli tak było—przyznał — to rzeczywiście wystrychnęliśmy Ćwika na dudka. Chociaż gdyby nas złapał, to cóżby nam mógł zrobić? Nic tam złego przecież nie robiliśmy.

Pawełek machinalnie sięgnął ręką za mundur, gdzie miał ukryty sekstern z poezjami.

— Tak... to prawda...—odpowiedział—ale zawsze lepiej się nie dostawać w ręce Ćwika.

Uwaga była słuszną, przedmiot dyskusji zdawał się wyczerpany, Ignaś jednakże poruszył go zaraz z innej strony.

— Powiedz nam jednak, Oskrzelski—zagadnął—po co ty tam łazisz do tego zamku?

Pawełek zmieszał się i zarumienił.

— Ja?... tak sobie...—odrzekł niechętnie.

— Tak sobie to nie żadna odpowiedź... Kryjesz się z czemś przed nami...

— Wcale nie...— zapewnił rycerz Heli — chodzę

pożądaną, ażeby na posiedzenie przybyła jaknajwiększa liczba osób, interesujących się sprawami rzemiosł krajowych.

Obrady rozpoczną się o godz. 7-ej wieczorem.

= Wystawa hygieniczna.

W dniu onegdajszym obradowały komitety techniczny i pedagogiczny wystawy hygienicznej, w przyszłym zaś tygodniu, a mianowicie w środę odbędzie się sesja zarządu w połączeniu z członkami wszystkich komitetów.

Na sesji tej będzie zdecydowany stanowczy plan wystawy, poczem roboty budowlane na placu Ujazdowskim bezzwłocznie zostaną rozpoczęte.

Kwestja kosztów na urządzenie wystawy, obliczonych nader umiarkowanie na 10,000 rs. stanowiła pewną trudność, która jednak została już pomyślnie załatwioną.

Za staraniem kilku członków zyskano podpisy, gwarantujące na pewną sumę zwrot kosztów.

Dotychczas dano zobowiązań na przeszło 8,000 rs., reszta więc niewątpliwie wkrótce będzie dopełnioną.

Oprócz wystawienia budynków na pomieszczenie kancelarji i dla straży ogniowej, zarząd nie potrzebuje więcej na budynki wydatkować, ponieważ firma Lilpop i Rau oraz p. Jung zostawiają swoje pawilony a wielu wystawców wzniesie własne kioski i namioty, budynek zaś na restaurację będzie obowiązany wystawić swoim kosztem ten przedsiębiorca, który otrzyma na urządzenie cukierni i restauracji, przywilej wyłączności.

Jedna z większych firm holenderskich, wyrabjająca rozmaite przedmioty, mające związek z hygieną we wszystkich jej zakresach, nadesłała deklarację obowiązując się wystawić swoim kosztem wspaniały kjosk.

Wystawcy zagraniczni, stosownie do programu nie będą mogli brać udziału w konkursach, lecz otrzymają podziękowanie na stosownych blankietach.

Wystawcom krajowym będą udzielone dyplomy uznania i listy pochwalne i te nagrody z wyrażeniem wymotywowanego zdania sędziów ekspertów mają zastąpić wszelkiego rodzaju medale.

Komitet techniczny uchwalił, aby wprowadzić hygienę świątyń zasadzającą się na: wentylacji kościołów górnych i podziemnych, kaplic przedpogrzebowych, ogrzewaniu i oświetlaniu świątyń, a w dziale biologicznym ma być przedstawioną tabelarycznie i poglądowo ilość składników szkodliwych powietrza, w niektórych tutejszych kościołach.

Komitet pedagogiczny urządza dwa modele szkoły hygienicznej a mianowicie: miejskiej i wiejskiej. Będą tu urządzenia ławek, wentylacyj, akustyki, oświetlenia i t. p.

Oprócz wzmiakowanych już przez nas urządzeń gimnastyki i szermierki w zakresie ćwiczeń cielesnych zostaną wprowadzone: konna jazda, wyścigi na bicyklach, pływanie oraz będzie urządzony wielki dostępny dla wszystkich *skating ring*.

= Na szkołę rzemiosł.

Kilka dni temu ogłosiliśmy we właściwej rubryce, iż z balu inżenierskiego danego w d. 15-ym z. m. wpłynęło na rzecz szkoły rzemiosł przy ul. Jasnej rs. 165 kop. 39.

Była to pierwsza i jedyna w bieżącym roku szkolnym ofiara na rzecz tej pożytecznej instytucji, która dotychczas większemi względami u publiczności naszej się cieszyła i na szczere poparcie bezwarunkowo zasługuje.

Uważamy za obowiązek przypomnieć pamięci dotychczasowych dobroczyńców tę szkołę dla której ofiary pieniężne na rzecz biednej młodzieży oraz dary w naturze na korzyść warsztatów zarówno są pożądane.

= Znowu projekt wystawy.

Grono pań, znanych ze współudziału w wystawach rolniczych, nosi się z zamiarem urządzenia wystawy drobiu oraz przedmiotów mających związ z jego hodowlą.

Panie te chcą stanowczo zamiar swój doprowadzić do skutku jeszcze w r. b.

= Dla wywozu.

Kilku przemysłowców tutejszych nosi się z myślą zawiązania spółki, celem wywozu produktów spożywczych, jak mąki, jaj itp. za granicę.

Projektodawcy wychodzą z zasady, że przy większych kapitałach na tem polu będzie można ciągnąć spore zyski.

Dotąd jest to dopiero przedmiotem wspólnych obrad.

= Przeróbka domów.

Kilku właścicieli domów na Podwalu zamierzyło w ciągu r. b. odrestaurować z gruntu najstarsze na tej ulicy kamienice.

Niektóre domy będą zaopatrzone w wodociągi i zlewy, zaś zacieśnione schody i sienie mają być rozszerzone i należycie oświetlone.

Jak dotąd pięciu właścicieli o swoich projektach zawiadomiło odnośną władzę.

= Aż trzy.

Na dzień jutrzejszy, oprócz mnóstwa zabaw prywatnych, zapowiedziane są aż cztery bale publiczne.

W resurskie kupieckiej ma się odbyć bal panieński, hotel Maring'a zgromadzi w swoich salonach członków tutejszej kolonji francuskiej, „Harmonję" zaś przy ulicy Długiej zajmuje drużyna drukarzy.

Warszawa nie na żarty bawić się zaczyna.

= Bal.

Za dziesięć dni, tj. 15 go b. m., ma się odbyć, jak corocznie, w salonach resursy kupieckiej bal na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu.

Zapowiada on się bardzo świetnie, sądząc z liczby osób wybierających się na tę zabawę.

Bilety sprzedają się już w kancelarji resursowej codziennie od godz. 6 do 8-ej wieczorem.

= Ciekawy anonim.

Pomiędzy pokątnymi doradcami i t. z. właścicielami biur realizacji, którzy nabywają dowody pieniężne i egzekwują je w własnem imieniu, wzniecił niemały popłoch anonim, rozesłany w ostatnich czasach w kilkunastu egzemplarzach różnym magistraturom sądowym i administracyjnym.

Znajdują się tam sylwetki kilkunastu znanych w sądach pokoju „pośredników", oddawna będących na indeksie i tolerowanych pomimo swych sprawek.

Każdy z tych panów ma w swoim formularzu przynajmiej po kilka spraw kryminalnych, a patentem moralnym, wystawionym im przez autora anonimu, jak najmniej szczycić się może.

Jakkolwiek sprawki tych panów znane były od dawna, dotychczas jednak działali oni bezkarnie i unikali karzącej dłoni sprawiedliwości.

Być może, że dzięki temu bezimiennemu wystąpieniu władze właściwe baczniejsze zwrócą na nich oko i postawią tamę ich szkodliwej pod każdym względem działalności.

= Żegluga do Gdańska.

Stosunki handlowe Warszawy z Gdańskiem bardzo ucierpiały z powodu braku taniej, pewnej i regularnej komunikacji wodnej.

Przewóz ładunków berlinkami jest tak powolnym i tak mało przedstawia gwarancji dostawienia towaru na termin, iż w rachubę nie zawsze branym być może.

Otóż z Gdańska mają być już w przyszłym miesiącu stale i perjodycznie wysyłane statki holownicze, budową swoją zastosowane do przeważnie niskiego stanu wody w Wiśle.

Szkoda, iż w tym razie pomysł i inicjatywa wychodzą, jak się często zdarza, nie z naszej strony i obcy, lubo nam czynią dogodność, sami będą z tego ciągnęli przypuszczalnie znaczne zyski.

= Z przytułku żebraczego.

W obecnej chwili liczba pensjonarzy w przytułku żebraczym na Pawiej dosięgła cyfry 110, a mianowicie 42 mężczyzn i 68 kobiet.

Pewna część tych biedaków ma być przeniesioną do otwierającego się schronienia starców i kalek w domu Towarzystwa dobroczynności na Freta.

Urządzenie schronienia na Freta zostało postanowionem na ostatniem centralnem zebraniu członków pomienionej instytucji.

= Nowi bracia siamscy.

Przed kilku dniami, we wsi Ochędzinie pod Wieluniem, Katarzyna Gałęcka, żona miejscowego gospodarza, powiła żywych dwóch chłopców zrośniętych z sobą piersiami.

Ciekawy ten okaz w niedługim czasie żyć przestał.

= Brzydki postępek.

Niedawno p. X. nabył od swego teścia sklep kolonjalny na Marszałkowskiej i przyjął razem wszystkie długi.

Niewiedział jednak o najważniejszym długu, mianowicie o rewersie wystawionym przez teścia synowi, a szwagrowi p. X.

---

tam naprawdę tak sobie... Czasem ogarnia mnie potrzeba samotności... pragnę podumać, pomarzyć... „i nad martwym wzlecieć światem w rajską dziedzinę ułudy..."

Mówił to zwrócony do Węgrzynka i urwał nagle. Zdawało mu się, że Adaś dodał z cicha:

— „Kędy zapał tworzy cudy..."

Rzucił na niego okiem, ale nie był pewny czy dobrze słyszał.

Ignaś tymczasem indagował go dalej.

— Powiedz mi... tylko szczerze... czy to być może jaka przyjemność chodzić tak samemu po ruinie i dumać?

— O! jest! — z głębokiem przekonaniem odrzekł Oskrzelski.

— Ja tego nie rozumiem — przyznał się Węgrzynek — ile razy sam jestem, okropnie się nudzę.

— A ja... niezawsze — wtrącił nieśmiało Pokrowiecki. — Czasem, kiedym sam, tyle mi się różnych myśli roi po głowie, że nie wiem doprawdy, jak czas ubiega.

— To tak jak mnie i dlatego chodzę do zamku — odpowiedział Oskrzelski.

— A ja myślałem że się uczysz — rzekł Ignaś.

— Czasem się uczę, ale nie tego co na lekcje zadano.

— Więc czego?

— Wierszy...

— Ba! albo nas tego mało uczyli w domu i uczą w szkole, żeby jeszcze sobie przysparzać pracy.

— Tak, ale bywają czasem wiersze takie śliczne, takie porywające, że chciałoby się powtarzać je ciągle... ciągle... bez końca.

— Naprzykład?...

Pawełkowi ciągle krążył po głowie poemat, którego przed chwilą uczył się na pamięć w ruinach.

Wstał, rękę wzniósł do góry i zaczął deklamować patetycznie:

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
Jednością silni rozumni szałem...

Nie skończył jeszcze, gdy zerwał się z miejsca Adaś i stanąwszy w podobnej pozie zawołał:

Razem młodzi przyjaciele!
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Chciał mówić dalej, lecz mu Węgrzynek dokończyć nie dał.

— No! te wiersze to i ja umiem—zawołał.

Razem młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska—

Pawełek słuchał zdumiony, upojony, oczarowany.

— Więc wy to umiecie? — zawołał.

— A no widzisz, umiemy...

— Kto was nauczył?...

— Mnie siostry — rzekł Pokrowiecki.

— A mnie matka — dodał Węgrzynek.

— Szczęśliwi jesteście — westchnął Oskrzelski— mnie matka dawno umarła, a siostry mam jeszcze małe, więc się sam uczyć muszę. No, ale kiedy i wy te wiersze umiecie, to już teraz przed wami nie będę miał żadnych tajemnic.

Rzucił się na szyję Pokrowieckiemu i uściskał go, potem z kolei uściskał Ignasia.

— Przysięgnijmy sobie przyjaźń na wieki! — zaproponował.

— Przysięgamy!—odpowiedzieli jednogłośnie obaj koledzy.

— Na śmierć i życie, zawsze będziemy z sobą!...

— Będziemy zawsze...

— „Jednością silni" dokażemy cudów!...

Razem młodzi przyjaciele!
Oto miłość ogniem zionie:
Wyjdzie z zamętu świat ducha!
Młodość go pocznie na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie!...

Gorące słowa poety rozpłomieniły nawet najzimniejszego z wszystkich trzech Ignasia.

On jednak pierwszy ochłonął i wybuchnął pustym śmiechem.

Koledzy spojrzeli na niego.

— No! Oskrzelski—zawołał—czy i teraz jeszcze wierzysz w Ćwika ukrytego w podziemiu?...

— Albo co?...

— Przecież to ja, naśladując głos jego, zawołałem z rudery: „I w jedno ognisko duchy!..."

Pawełek zaczerwienił się, wstyd mu trochę było pomyłki.

— Co tam Ćwik!...—machnął ręką — we trzech zjednoczeni jesteśmy teraz potężni i niewiele sobie robić będziemy z Ćwika.

Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory...
Aż opleśniałej zbywszy się kory
Zielone przypomnisz lata...

— Tak! tak!... doskonale, wybornie...—śmiał się wciąż jeszcze Ignaś — ta opleśniała kora to Ćwik....

I rozbrzmiała pusta stodoła echami wesołych konceptów.

Gdyby kto spojrzał po chwili na tę trójkę młodzieńczą, nie przypuściłby nawet, że parę minut temu zawarła ona z sobą potrójne przymierze „na śmierć i życie!"

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ów szwagierek oddawna żywiący z pewnych pobudek nienawiść do X., postanowił go zrujnować i na podstawie rewersu faktycznie poprzednio umorzonego wystąpił z akcją sądową, a uzyskawszy wyrok zjawił się sam w towarzystwie komornika na licytację towarów.

Licytacja dla braku licytantów byłaby do skutku nie doszła, a p. X. mając zwłokę możeby zgromadził potrzebny fundusz, lecz zacięty szwagierek posprowadzał rozmaitych handlarzy, którym zapłacił po rublu za to jedynie, iż licytowali.

Dopiął więc swego, gdyż pana X. naraził na znaczne straty, mogące początkującego kupca doprowadzić do ruiny.

A przecież tem samem dotknął i swoją rodzoną siostrę...

= Niewłaściwa próba.

Należałoby raz ukrócić barbarzyński zwyczaj obrzydzania wstępującym na praktykę cukierniczą chłopcom, wszelkiego rodzaju słodyczy.

Dowodem tego smutny wypadek, jaki się zdarzył przed paru dniami.

Dwunastoletni Karol M. po takiej próbie mocno się rozchorował i obecnie z powodu rozwiniętej choroby *miserere*, słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Oburzony opiekun, a zarazem stryj chłopca, występuje przeciw subjektowi, z którego inicjatywy odbyła się próba, na drogę sądową.

= Jedna melodja.

Od kilku tygodni panna *** objawiająca już poprzednio silne rozdrażnienie nerwów, zapadła w chorobę umysłową, która objawia się w niezwykłej formie.

Chora ciągle nuci jednę i tę samę melodję, a mianowicie dobrze znany mazurek szopenowski ze słowami: „jego dotąd nie ma, a duszyczka roi.”

Mazurek ten panna *** śpiewała na kilka dni przed zapadnięciem w stan obecny.

Obecnie śpiewa go zrazu głośno a później ciszej prawie bezustanku, gdy zaś nastąpi znużenie zapada w sen.

Po obudzeniu się najczęściej zaczyna śpiewać od tego punktu, w którym usypiając przerwała śpiew.

Wszelkie środki lekarskie, jakie dotychczas przedsiębrano, nieosiągnęły żadnego skutku.

= W tańcu.

Nocy wczorajszej pod nrem 17-ym na Dzielnej, w mieszkaniu pp. Z. odbywała się zabawa tańcująca.

Jeden z tancerzy p. F. K. w czasie oberka upadł tak fatalnie, iż złamał nogę w kolanie.

Po doraźnem opatrzeniu nogi przez felczera, pana K. odwieziono do mieszkania.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na placu Witkowskiego Kazimierz Duszak został potrącony przez jakiegoś przechodnia.

Duszak upadł tak fatalnie w znak, że uległ niebezpiecznemu nadwerężeniu krzyża.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym w kościele Panny Marji podczas nabożeństwa okradziono dwie rodzone siostry Marję Mściwolską i Karolinę Jeraszową, którym wyciągnięto portmonetki, zawierające po kilkadziesiąt rubli. — Z dorożki na Marszałkowskiej skradziono kosz z bielizną, wartości 125 rs.

= Zamach samobójczy.

W dniu onegdajszym Karolina L., wdowa po oficjaliście fabrycznym ze Szmulowizny, dwukrotnie godziła na swoje życie.

Rano brat jej, przy którym obecnie mieszka, spostrzegł siostrę powieszoną na haku od lampy.

Dzięki rychłemu dostrzeżeniu i energicznej pomocy, L. zdołano jeszcze do zmysłów przyprowadzić.

W kilka godzin później nieszczęśliwa kobieta otruła się, połknąwszy łebki od zapałek, z dwóch paczek zebrane.

I teraz znów została uratowaną, przynajmniej na razie, gdyż skutki otrucia spowodowały groźną chorobę.

Manja samobójcza u p. L. jest wynikiem melancholji, spowodowanej rozpaczą po śmierci męża i dwojga dzieci.

Biedna kobieta utraciła wszystkich najdroższych w przeciągu niespełna roku.

Nieszczęśliwa liczy obecnie 25 lat wieku.

= Księgosusz.

= W dniu onegdajszym za rogatkami jerozolimskiemi, na terytorjum miejskiem, a mianowicie w posesji pod nrem 3-im, pokazał się księgosusz.

Wszystkie sztuki bydła wybito, a nadto zastosowane zostały środki ostrożności przeciw szerzeniu się zarazy.

Między innemi targ na bydło wczoraj przeniesiono z Pragi za rogatki moskiewskie, a nadto wzbronionym został przywóz bydła do miasta, z wyjątkiem tych sztuk, które po dokładnem obejrzeniu przez weterynarza, przeznaczone są na ubój natychmiastowy.

Z sądów.

Odpowiedzialność za posłańców.

W sądzie pokoju IX-go oddziału w dniu 1-ym b. m. sądzoną była sprawa interesująca ze względu na stosunek publiczności do biura posłańców i odpowiedzialności tegoż biura za szkody przez posłańców zrządzane.

Z magazynu mód p. S. wręczono posłańcowi wziętemu ze stacji, suknię wartości 133 rs, dla odniesienia pod wskazany adres. Posłaniec wydał na dowód otrzymania posyłki kartkę bez numeru, która przez nieuwagę została przyjętą. Suknia następnie przepadła a winnego posłańca nie podobna było odszukać.

W takiem położeniu poszkodowana zażądała wynagrodzenia szkody od biura posłańców, które żądanie pozostawiło bez skutku i sprawa przeszła na drogę sądową.

W imieniu właściciela biura posłańców stawał adwokat przys. H. Konitz, który dowodził, że kartka nie zaopatrzona numerem, nie stanowi dowodu dla biura i ze względu na to, iż nie ma pewności, czy suknia została wręczoną posłańcowi, biuro odpowiedzialności na siebie przyjmować nie może.

Ze strony poszkodowanej stawał pom, adw. przys. Stankiewicz, który nie podzielając takiego zapatrywania, zarzut powyższy odpierał i powołując się na zeznania świadków, że suknia została rzeczywiście wręczoną posłańcowi, żądał ukarania p. Biernackiego.

Sędzia po wysłuchaniu świadków i wywodów obrońców, skazał p. Biernackiego na zapłacenie 100 rs. i koszta sądowe. *T.*

Gdzie samowola?

Wielkiego hałasu narobiła w swoim czasie sprawa karna, wytoczona trzem urzędnikom osad rolnych w Studzieńcu przez b. dyrektora tej instytucji, p. Ryszarda Puciatę. Okoliczności wydalenia p. Puciaty powtarzać tu nie będziemy, dość powiedzieć, że do tego kroku zniewoliły Zarząd osad rolnych nieporządki i uchylanie się b. dyrektora od wykonywania rozporządzeń Zarządu.

W rezultacie przy pomocy naczelnika powiatu skierniewickiego, p. Puciata usunięty został z osad rolnych i opróżnione po nim miejsce objął znany pedagog, p. Nalepiński.

Opuszczając mieszkanie w osadach rolnych, p. Puciata pozostawił część rzeczy w magazynie, gdzie złożone były i inne ruchomości, stanowiące własność instytucji. Ponieważ po zupełnem usunięciu p. Puciaty tenże nie miał prawa do zajmowania jakiejkolwiek części lokalu, nadto, ponieważ magazyn, zajęty przez niego okazał się potrzebnym, dyrektor zakładu p. Nalepiński, wraz z inspektorem Kauckim i oficjalistą Kukszem, po zawezwaniu władzy gminnej, otworzyli zamknięty pokój w magazynie i rzeczy p. Puciaty usunęli.

Tego było dość dla p. Puciaty, aby do liczby spraw, jakie wszczął przeciwko Zarządowi, dodać jeszcze jedną, o samowolę i bezprawne otworzenie zamków. Sprawa sądzoną była naprzód przez miejscowy sąd gminny i wszyscy trzej oskarżeni, a mianowicie Nalepiński, Kaucki i Kuksz skazani zostali wyrokiem zaocznym na trzy miesiące aresztu każdy.

Naturalnie skazani odwołali się do zjazdu sędziów pokoju, gdzie sprawa w dniu wczorajszym sądzoną była w drugiej istancji. Dzięki zbadaniu kilkunastu świadków, okoliczności wyjaśniły się zupełnie i oskarżenie, rzucone na urzędników osad rolnych w właściwem przedstawiło się świetle.

W rzędzie świadków stawali między innymi członkowie Zarządu: prof. Białecki i Fechner, którzy wyjaśnili powody wydalenia p. Puciaty i w ogóle genezę całego zatargu.

Pan Puciata popierał oskarżenie sam. W rozwlekłej i zbaczającej co chwila od tematu przemowie, starał on się przedstawić oskarżonych jako gwałcicieli, a siebie jako niesłusznie pokrzywdzonego przez Zarząd.

Prezydujący kilkakrotnie przerywał mowę oskarżyciela i przywoływał go do do porządku.

W obronie pp. Nalepińskiego i Kuksza przemawiał adw. przys. Paszkowicz, p. Kauckiego bronił adw. przys. Szymański.

Posiedzenie sądowe dostarczyło już tyle materjału dowodowego na korzyść oskarżonych, że obrońcom nie trudno zobrazować role stron obu i postawić konkluzję.

Zresztą odbiło się to i na mowie prokuratora Czyczeryna, który dawał wnioski w tej sprawie.

Zdaniem jego Zarząd postąpił zbyt łagodnie z p. Puciatą i niepotrzebnie na wiele rzeczy zezwolił.

Co do usunięcia ruchomości p. Puciaty, prokurator wyraził przekonanie, że postąpienie to, wywołane koniecznością, było nietylko legalnem, ale stanowiło wprost obowiązek zarządu wobec odpornego i niechętnego działania p. Puciaty.

Zjazd sędziów pokoju, nie opuszczając sali posiedzeń, ferował wyrok. uniewinniający wszystbich oskarżonyoh.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jaką pijemy herbatę?

Od p. R. G. z krasnostawskiego otrzymujemy wiadomość, że mieszkańcom prowincji zdarza się często nabywać herbatę fałszowaną nawet u takich kupców, którzy rachunkami dowodzą, że towar ten sprowadzają wprost od renomowanych firm warszawskich. Herbata rzeczona ma dziwny jakiś smak i czyni takie wrażenie, jakby pozostawiała osad na języku. Przy naparzeniu naciąga bardzo szybko, kolor ma czerwieńszy od prawdziwej i zapach także nienaturalny. Rozróżnić tę herbatę od prawdziwej bardzo łatwo, gdyż zaparzona esencja herbaty prawdziwej nie zmienia koloru ani smaku, choćby przez kilka dni pozostawioną została, gdy tymczasem esencja herbaty fałszowanej po zlaniu do szklanki i ostudzeniu zaraz traci kolor pierwotny, staje się mętną i przybiera pozór jakiegoś obrzydliwego barszczu. Mętny ten płyn zalany wodą gorącą przybiera napowrót pozór rzeczywistej herbaty, zaś po dolaniu wody zimnej rozrzedza się tylko, nie przestając być brudnym i mętnym. *S.*

— *Sprostowanie.*—W zamieszczonem onegdaj sprawozdaniu z balu danego w ratuszu na rzecz Czerwonego Krzyża w dochodzie wydrukowano zamiast rs. 12,299 kop. 84 winno być rs. 13,299 kop. 84.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla studenta na wyjazd do Meranu.

C. rs. 2 kop. 50, Hr. H. T. rs. 50.

— Wskutek złożonej przez p. Stefana Sobolewskiego, a ogłoszonej w nrze 21-ym *Kurjera warsz.* ofiary rs. 5 z powodu wrzekomego zajścia na balu inżenierskim z panną Iz. Łop., jako jej ojciec objsśniam niniejszem, składając również na ubogich rs. 5, że całe zajście ograniczyło się na odmówieniu tańca, spowodowanem bardzo naturalną obawą tańczenia z człowiekiem zdradzającym już wówczas objawy obłąkania, wskutek którego w kilka już dni potem p. S. został pomieszczony na kuracji w zakładzie dla chorych umysłowo. *Z. Łopuski.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leopold **Lemke**, właściciel piekarni na przedmieściu Kamionek, po krótkiej a ciężkiej chorobie zakończył życie w dniu 3-im lutego 1887 roku, przeżywszy lat 32. W głębokim smutku pozostała żona wraz z rodzicami i rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej dnia 5-go lutego, to jest w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. —408

† W sobotę, to jest dnia 5-go lutego r. b., jako w wigilję rocznicy zgonu ś. p. hrabiego Władysława **Krasińskiego,** ordynata, za spokój duszy jego odprawiać się będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godzinie **11-ej** zrana. 2—398—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Kraków 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Profesor Mikulicz został mianowany profesorem w Królewcu i opuszcza stanowczo dotychczasowe swoje stanowisko.

Wiedeń 4-go lutego. (*Tel. spec. Aj. półn.*). — Z Bukaresztu donoszą do *Politische Correspondenz*: „Rząd rumuński polecił rozciągnąć nadzór nad kilku zamieszkującymi tam emigrantami.”

Wiedeń 4-go lutego. (*Tel. spec. Aj. półn.*). — Do *Politische Correspondenz* telegrafują z Konstantynopola, że układy przedwstępne między wielkim wezyrem a Wulkowiczem trwają ciągle, przyczem obiedwie strony okazują uprzedzającą uprzejmość. Tym sposobem spodziewać się można, że kwestja bułgarska niedługo zostanie załatwioną w duchu dla wszystkich zadawalniającym.

Wiedeń 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Lewica wniosła w izbie deputowanych interpelację co do stosunków monarchji i widoków pokoju. Ponieważ hr. Taafe jest cierpiącym, odpowiedzieć na interpelację ma baron Ziemiałkowski.

Wiedeń 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Politische Correspondenz* zapewnia w liście z Konstantynopola, że są jaknajlepsze widoki pomyślnego załatwienia kwestji.

Berlin 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Pogłoski o pożyczce niemieckiej, które były powodem wczorajszego popłochu giełdowego, są prawdziwe. Wszakże pożyczka ma być zaciągniętą nie na cele wojenne, lecz na budowę przyzwolonych przez parlament kolei żelaznych i kanałów, na pokrycie niedoboru, a ewentualnie na wprowadzenie w życie postanowień nowelli o powiększeniu armji.

Berlin 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Uspokojenie w prasie, na gieldzie i u publiczności wzmaga się. Obiegają rozmaite pogłoski pokojowej natury. Na wczorajszym balu następca tronu miał wyrazić się o stosunku Niemiec do Francji w sposób uśmierzający niepokój.

Berlin 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Na wczorajszym balu dworskim następca tronu w rozmowach z gośćmi wyrażał się w duchu pokojowym. Oświadczył on, że zamierza udać się na południe.

Rzym 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Tłum rozjątrzony wiadomościami z Afryki, znieważył byłego ministra spraw zewnętrznych Manciniego, który obmyślił wyprawę do Massawy.

Rzym 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Do Massawy odchodzi cały korpus. Książę Aleksander Battenberg ma udać się tamże w randze jenerała-porucznika.

Londyn 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cała prasa tutejsza widzi sytuację w bardzo ponurem świetle nie z powodu politycznych faktów, których nie ma, ale ze względu na opłakany stan giełd.

Konstantynopol 4-go lutego. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — Metropolita adrjanopolski Dyonizy został wybrany patryarchą greckim.

Bukareszt 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Benderew i Grujew zostali tu internowani.

Petersburg 4-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Mówiąc o stosunkach Rosji i Niemiec, tudzież o niebezpieczeństwie rosyjsko-niemieckiego starcia zapytują *Moskowskija wiedomosti*, dlaczego myśl o tem starciu perjodycznie się powtarza, jeżeli, według słów ks. Bismarka, Rosja nie ma żadnych powodów do atakowania Niemiec i naodwrót? Dlaczego mówić o przypuszczeniach, które są nieuzasadnione a tem samem bezsensowne? Na co uroczysty ton i emfatyczne okrzyki: „Musimy i będziemy bronić się do ostatniej kropli krwi, jeżeli Rosja nas zaczepi"?

Dalej pytają *Wiedomosti*, jaki może mieć cel wskazywanie na Polskę, skoro nie ma żadnego powodu do wojny z Rosją? Dziennik dowodzi, że Rosja ma na wschodzie interesa najwyższej wagi do obrony, natomiast Niemcy przez usta ks. Bismarka zaprzeczyły kilkakrotnie najenergiczniej przypuszczenia, jakoby interesowane były w jakikolwiek sposób w biegu spraw wschodnich. *Wiedomosti* przypominają, że ks. Bismark polemizuje nawet z artykułami dziennikarskimi, które wzywały Niemcy, aby zamknęły Rosji przystęp do Konstantynopola. Kanclerz powiedział przy tej sposobnpści, że inne mocarstwa mogą być intoresowane w tej sprawie, Niemcy wszakże muszą objąć rolę adwokata pokoju, narażając się na to, że w Rosji uważane są za austrjackie, a w Austrji za rosyjskie.

Jeżeli tak jest—mówią dalej *Wiedomosti* — to na cóż przyjmować na siebie obowiązki adwokata pokoju i uczciwego maklera? Czyż nie stanęłyby Niemcy skuteczniej w obronie pokoju, gdyby nie mieszały się do srpaw, które, jak same wyznają, nic ich nie interesują?

W dalszym ciągu uzasadniają *Wiedomosti* podstawy historyczne wpływu rosyjskiego na wschodzie i przechodząc do Austrji utrzymują, że mocarstwo to wkracza na półwyspie bałkańskim w obszar stosunków dla siebie zupełnie obcy, szuka kompensat za poniesione gdzieindziej straty, występuje jako wyzyskiwacz, ciemiężyciel i wróg wszystkiego, co stanowi ogólną podstawę bytu ludów bałkańskich i związku ich z Rosją. Wobec takiego kierunku politycznego musi przyjść do starcia pomiędzy Rosją i Austrją. Co znaczy w tym razie pośrednictwo Niemiec?

Pomiędzy Rosją i Austrją niema na wschodzie żadnego kompromisu, który nie przyniósłby szkody Rosji. To samo stosuje się do narodowości, które idą tąż samą drogą co Rosja i tymże samym rządzą się systemem. Skoro Rosja nie jest stroną zaczepiającą, cóż pozostaje uczciwemu maklerowi do czynienia? *Wiedomosti* odpowiadają: Powstrzymać napastnika, aby na cudzy obszar się nie wdzierał i o zaborach nie myślał.

Jeżeli pośrednik stawia sobie za zadanie dopomagać stronie zaczepiającej, drugą stronę nakłaniając do ustępstw, natenczas nie nazywa się pośrednikiem, ale sprzymierzeńcem napastnika. To znaczy atakować samemu i dla tego budzi się myśl naturalna, że wrzekomy pośrednik nie zachowuje się bezinteresownie, że mimo zaręczeń interesa jego własne są w grę wmięszane.

Wiedomosti zapytują dalej, jaki cel ma pośrednik w doprowadzaniu do skutku ugody, która posiadałaby zawsze charakter jednostronny, która byłaby jednym krokiem naprzód dla Austrji, a jednym krokiem wstecz dla Rosji? Jest rzeczą naturalną, że państwo dopomagające stronie zaczepnej i solidarnie z nią działające, któremu Rosja na własną szkodę w jego najazdach i zaborach dopomagała, że — słowem — bismarkowskie Niemcy prowadząc tak dwulicową wobec Rosji politykę boją się ustawicznie, aby Rosja zamiast ustępować bez końca, nie postawiła kiedyś oporu. Pogłoski o bliskim wybuchu wojny między Niemcami i Rosją powtarzają się perjodycznie, a mianowicie w czasach, gdy upływa termim przymierza potrójnego, w którem Niemcy przywłaszczyły sobie rolę rozjemcy, i gdy rola ta uakłania je do zupełnego wyparcia Rosji, a zastąpienia jej wpływu austro-węgierskim.

Rosji nie przypisują mimo tego ochoty do wojny ani zamiarów zaczepnych; jeżeli zaś w niebezpieczeństwo wierzą, to dlatego, że Rosja w końcu postradać może ochotę do chodzenia wskazaną drogą w zgodzie z Austrją a pod rozjemczym protektoratem ks. Bismarka. I wówczas zaczyna się mówić o konieczności nieuniknionej wojny, kiedy Rosja pragnie mieć własne zdanie i nie poddaje się warunkom polityki dla niej wrogiej. Zaczynają się wtedy próby straszenia nas przez koalicje, tudzież nowe wichrzenia, celem wywołania rozruchów na wschodzie.

Wiedomosti kończą: Nam się wydaje, że kierownik polityki niemieckiej oddałby krajowi swojemu najlepszą zasługę i najrzetelniejby ubezpieczył pokój europejski, gdyby tę igraszkę w przymierza porzucił i ograniczył się poprostu na utrzymaniu dobrych stosunków z Rosją. Spokojnym i wolnym od wszelkich uroszczeń Niemcom nie groziłoby wówczas żadne niebezpieczeństwo. Nic nie przeszkadza wprawdzie kanclerzowi zachować przyjaznych stosunków z innemi mocarstwami, nawet z Austrją; nie powinien on wszakże podniecać tej ostatniej do prowadzenia polityki zaczepnej na wschodzie, gdzie i tak prędzej czy później do starcia z Rosją przyjść musi.

Ks. Bismark dokonał w swojem życiu wielkich czynów. Czas byłby dlań zadowolić się tem, co uczynił, i zamknąć swój zawód skonsolidowaniem stosunków, które wytworzył w ojczyźnie. Zadanie to ułatwi mu się niezmiernie, jeżeli wyrzecze się wszelkich dalszych planów i uroszczeń powszechnej dyktatury. Jest to idea napoleońska, której urzeczywistnienie niepowiodło się, jak wiadomo, Napoleonowi pierwszemu. (*Aj. P.*)

Telegramy handlowe.

Berlin 4-go lutego.

Panika wczorajsza nie rozwijała się dzisiaj dalej, uspokojono się cokolwiek, lecz spodziewana reakcja nie nastąpiła. Położenie wydaje się równie groźnem, a artykuły dziennikarskie, jako to artykuł *Standarda* i bardzo niekorzystne doniesienia z giełd zachodnich, jak również i z giełdy petersburskiej i wiedeńskiej nie pozwoliły na ruch zwyżkowy. Mocniejsze cokolwiek z początku usposobienie następnie znów osłabło i niektóre tylko kursa odzyskać zdołały drobną część silnych strat wczorajszych. Wartości spekulacyjne słabo i w zaniedbaniu. Akcje kredytowe wprawdzie nieco wyżej dziś notowano niż wczoraj. Wartości bankowe bez zmiany prawie, również kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie dla wszystkich słabe i niechętne. Wartości rosyjskie utrzymały notowania wczorajsze z bardzo małemi zmianami. Ruble niewiele niżej niż wczoraj. Żyto w obu terminach o 1.25 niżej notowane.

Berlin 4-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	182.90	Akcje kredytowe .	437.—
Weksle na Warszawę	182.40	Listy zast. ser. I-ej	57.40
Wek. na Peters. krótk.	182.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	181.10	" " " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	183.—	Żyto w tow. gotow.	132.50
Wschodnia poż. II em.	55.—	Żyto na jesień .	132.75

Petersburg 4-go lutego.

Weksle na Londyn	$21^{25}/_{32}$ $^{16}/_{34}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	235
" " II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	9.1½

Giełda warszawska wczoraj spodziewała się — nie bez pewnego prawdopodobieństwa — reakcji przeciw panice onegdajszej, a gdy szacowania poranne istotnie nadzieje te popierać się zdawały—obiecywano bowiem 183.25 płacić za 100 rs. — kursa unormowały się poniżej równi berlińskiej. z w ciągu trwania czynności giełdowych obniżały się jeszcze dosyć pokaźnie. Wprawdzie i brak chęci kupna do tej obniżki przyczynił się znacznie. Niemniej jednak kursa, jakie przyniosła cedała urzędowa, są przykrym dla giełdy naszej zawodem. Kurs bowiem rubli w tranzakcjach kasowych obniżył się jeszcze o 40 f., a chociaż tranzakcje końcomiesięczne notowano bez zmiany, to jednak kursa weksli na Warszawę i Petersburg obniżyły się znacznie bo o 50 do 80 f., a i inne wartości rosyjskie strat dnia poprzedniego poniesionych ani w części nie odzyskały. Panika, jak widzimy z telegramów, nietylko w Berlinie panowała—jednocześnie burza takaż szalała w Paryżu, Wiedniu, Petersburgu. Widocznie więc sytuacja ogólna wszystkim zarówno wydaje się naprężoną. Wskutek tego wszystkiego dzisiejsza giełda warszawska prawdopodobnie będzie musiała naprawić błąd wczorajszy i dostrajać się do równi berlińskiej przez silne podniesienie kursów walut obcych, tembardziej. że, jak widzimy, do szacowań porannych bardzo mało obecnie wiary przywiązywać można. Notowania dnia poprzedniego były: 183.30, 183, 432, 133.75, 134.

Gdańsk 3-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.30
" " regulacyjna bieżąca	8.15
" " na dost. wiosenną.	8.15
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.90
" " regulacyjna	4.90
" " na dostawę wiosenną	5.05
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 4-go lutego 1887 r. na stacji „Praga" drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 114—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 83—84, średnie 78 — 82, ordynaryjne 72 — 76.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 68—77; 89—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż w dniu 6-ym lutego r. b., to jest w niedzielę, o godzinie 7½ wieczorem, danem będzie przedstawienie amatorskie w Teatrze Dobroczynności złożone:

1) z *prologu Deotymy* illustrowanego żywemi obrazami na temat „Sztuki w usługach miłosierdzia.

2) obrazka dramatycznego w I-ym akcie wierszem *Wacława Szymanowskiego* p. t. „Na ulicy"—i

3) komedji 3-aktowej *Wiktora Sardou* p. t. „Motylomanja".

Bilety na to przedstawienie nabywać można w sobotę od godziny 11-ej rano do 2-ej po południu i od 5-ej do 7-ej wieczorem w kancelarji warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, a w niedzielę w kasie teatru.

Prezes administracji ogólnej *Szwede.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwislańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 24 Января (5 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.